Nr. 347 | Kraków, piątek 18 grudnia 1903. | Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu". Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 17 grudnia.

Kogo nie boli, ten nie krzyczy...

Cesarz, przystąpiwszy do del. ks. Biankiniego, zapytał: Czy przybywasz ksiądz teraz z Dalmacyi? Jak tam w Dalmacyi idzie?

Del. **Biankini**: Niedawno przybyłem z Dalmacyi na otwarcie rady państwa. Niestety Dalmacyi zawsze źle się powodzi.

Cesarz: Za wiele tam hałasują!

Ks. **Biankini**: Gdzie?

Cesarz: Wszędzie.

Ks. **Biankini**: Nikt nie hałasuje i nikt nie płacze, jeżeli go nic nie boli. Cierpienia narodu chorwackiego są rzeczywiście niezwykłe.

Cesarz: Sądzę, że będzie lepiej.

Ks. **Biankini**: My najbardziej tego pragniemy.

Nie dawaliśmy obszerniejszych sprawozdań z „cerclu" (koła) dworskiego, w którem cesarz wymieniał po kilka zdań z członkami delegacyi. Nie wiadomo bowiem nigdy, czy dany poseł dokładnie swoje i cesarskie słowa pamiętał... a fantazyjnemi zdaniami nie mamy się zajmować.

Ale to jedno z tegorocznych rozmów — instytucya to czysto austryacka — przebijało, że jakoś ani w centrze, ani na pograniczach nic się nie klei, a wszystko rozprzęga. I w Dalmacyi, i w Czechach i nawet — na Bukowinie(!) „za wiele hałasują", mówiąc słowami cesarza...

A warto i odpowiedź namiętnego Kroata ks. Biankiniego zanotować: „nikt nie płacze, gdy go nic nie boli". Odpowiedź ta, zarówno jak i stwierdzenie owego „hałasowania" odpowiadają bardzo dobrze dzisiejszemu stanowi Austryi i jej narodów, a o ile zarzut „hałasowania" odnosi się do burżuazyjnych stronnictw, nie można nawet odmówić słuszności wyrażenia.

Wprawdzie cesarz sądzi, że „będzie lepiej", ale jego odpowiedzialni ministrowie nie umieją wcale podać żadnego środka poprawy na lepsze. Przeciwnie, zamiast żeby było lepiej, rozpanoszył się coraz bardziej absolutyzm paragrafu czternastego i zgnilizna parlamentu dosięgła chyba szczytu.

Z przemówień programowych w delegacyach możemy zrezygnować, bo są one rodzajem kalendarzyka historycznego, ułożonego dla odświeżenia pamięci czytelników gazet, a nie informacyą polityczną dla ciała politycznego, czem delegacye od lat dziesiątków być zupełnie przestały. Miały one przecież zebrać się na wiosnę, po wyborze, ale ponieważ właśnie wtedy cały Bałkan był w ogniu macedońskiego powstania, ponieważ wówczas polityka delegacyi mogłaby być aktualną, przeto odroczono je, najspokojniej w świecie, na zimę, kiedy powstanie zostało stłumionem i mrozy zapędziły ludność napowrót do ognisk domowych. Teraz w grudniu mogą szanowni panowie delegaci strzępić języki do woli; nic się przez ich gadanie zabawne nie zmieni.

Prawda, gazety mają co drukować, a nieuleczalny filister ma co czytać na całych kolumnach, ale bezsilność pozostanie bezsilnością, choćby ją strojono w niewiedzieć jakie maski. Niema bowiem w takiem państwie, jak Austrya, żadnej możliwości prowadzenia jakiejkolwiek logicznej, jednolitej polityki zagranicznej, gdy pojedyncze narody nie mogą się na żadną z tych polityk zgodzić.

Tam, gdzie Niemcy zachwycają się trójprzymierzem, są Czesi jego zaciętymi wrogami, a południowi Słowianie marzą albo o pomocy Rosyi, albo wprost o rozbiciu Austryi i zbudowaniu państwa słowiańskiego na południu. Pozostaje więc lawirowanie między zewnętrznymi interesami obcych potęg, do których nie może się interes Austryi dostroić, bo ta najpierw rozdarta na dwie sfery interesów, tj. węgierską i austryacką. Nawet więc polityki zewnętrznej, czysto ekonomicznej nie ma tu jednolitej.

Z tego widzimy, że słowa cesarskie o tem, że „będzie lepiej" słabą tylko mogą być pociechą i to — dla dworaków.

Wiec słowiański w Wiedniu.

Wiedeń, 15 grudnia.

Dnia 12 bm. odbyło się tu w sali Resursy wielkie zgromadzenie, zwołane przez ruskich i rosyjskich studentów, celem zaprotestowania przeciw aresztowaniom młodzieży w Rosyi.

Zagaił je akad. Kiczura, po niemiecku wyjaśniając cel zebrania.

Przewodniczyli stud. Kuziela (Rusin) i tow. Opatowski (Polak).

Imieniem austryackiej partyi socyalno-demokratycznej przemówił pierwszy tow. pos. dr. Ellenbogen piętnując haniebną uległość Austryi dla carskiego despotyzmu i wskazując konieczność solidarnej walki wszystkich ludów z rosyjskim samodzierżawiem. Następnie wspomina poseł dr. Ofner (demokrata) w płomiennej mowie o roku 1848, kiedy na barykadach i ulicach Wiednia młodzież w imię najświętszych ideałów krew swą lała za wolność i lud. Składa hołd wszystkim tym bojownikom ludu rosyjskiego, co mimo najsroższych prześladowań nie upadają, lecz toczą śmiertelny bój z tyranem Północy. Wiek 17-ty — woła — przyniósł rewolucyę w Anglii, 18-ty w Francyi, 19-ty w całej prawie Europie — wiek XX przyniesie rewolucyę w Rosyi. (Burzliwe oklaski).

Poczem przemówił po rusku referent tow. Mełeń: Przedstawia w ogólnych zarysach politykę caratu, obłudny projekt wieczystego pokoju i rozbrojenia w przeciwieństwie do strasznego, nieludzkiego ucisku ludów w Rosyi. Carat — to dziś Bastyla narodów, symbol reakcyi i niesprawiedliwości. W interesie wolności wszystkich ludów leży obalenie caratu. Mówca wskazuje na ruch rewolucyjny, który coraz bardziej ogarnia Rosyę — na bohaterskie powstanie jakie toczy proletaryat wszystkich ludów uciemiężonych z przemocą carską i na łączność ideałów młodzieży i proletaryatu. Omawia po polsku demonstracye studentów w Warszawie i wskazuje na braterstwo broni w łonie proletaryatu.

Wśród burzliwych oklasków stawia następującą rezolucyę:

Zebrana na wiecu dnia 12 grudnia młodzież wyższych zakładów naukowych w Wiedniu przesyła braterskie pozdrowienie studentom rosyjskim, którzy swem energicznem wystąpieniem w czasie ostatnich wypadków na uniwersytetach: w Petersburgu, Tomsku, Kijowie, Odessie, Warszawie dali nowy dowód, że na chwilę nie odstąpią od uporczywej rewolucyjnej walki z uciskiem carskiego samodzierżawia. Zebrani widzą w współdziałaniu rosyjskiej młodzieży uniwersyteckiej z rewolucyjnym proletaryatem dowód prawdziwego zrozumienia ze strony młodzieży swych społecznych obowiązków i rękojmię zwycięstwa rewolucyjnych mas. Zebrani piętnują postępowanie władz uniwersyteckich w wyżej przytoczonych wypadkach, jako niegodne instytucyj, mających być ogniskiem kulturnego życia. Władze uniwersyteckie pokazały teraz znowu wyraźnie, że stoją na usługach carskiego rządu i że się nie cofną przed żadnem upodleniem, by tylko okazać się godnymi reprezentantami despotycznego bezprawia.

Walka rosyjskiej młodzieży przeciw władzom uniwersyteckim i przeciw całemu ustrojowi społecznemu pod caratem stanowi wielkie społeczne i kulturalne zadanie. W tem przekonaniu zebrani na wiecu dzisiejszym wołają z głębi serca:

„Chwała i cześć dzielnym bojownikom, których usiłowaniem jest kłaść podwaliny pod przyszłą wolność swego ludu — wolność, która powstanie tylko na gruzach caratu!"

Imieniem polskiej młodzieży postępowej przemówił następnie tow. Fensterblau, imieniem ukraińskiego proletaryatu tow. Pasiczny, tow. Hynais zaś imieniem czeskiej młodzieży uniwersyteckiej, wyrażając podziw i uwielbienie młodzieży rosyjskiej.

W imieniu proletaryatu polskiego przemawiali tow.: Terakowski i Opatowski.

W imieniu młodzieży rosyjskiej tow. Samoiłow. Poczem wśród grzmiących oklasków przyjęto rezolucyę referenta z dodatkiem tow. Terakowskiego: „że proletaryat rosyjski i zaborów nie spocznie, póki czerwony sztandar robotniczy nie powieje nad tronem carskim".

Przewodniczący stawia wniosek wysłania protestu do ministeryum oświaty w Rosyi w sprawie aresztowań na uniwersytetach, co zgromadzenie hucznymi oklaskami przyjęło.

Odśpiewaniem rewolucyjnych pieśni: „Dubinuszki", „Marsylianki" i „Czerwonego sztandaru" zakończono wiec.

Zebrani ruszyli następnie w pochodzie demonstracyjnym ku pałacowi Gołuchowskich, zaraz jednak nadbiegła policya i zmusiła demonstrantów do rozejścia się.

Przegląd polityczny.

Japońska wojowniczość. Jak dalece w Japonii panuje nastrój wojenny, świadczyć może

---

KLARA VIEBIG.

Przed świtem.

7)

Ale znów go szał porwał za chwilę. Objął Irenę i poszli razem ulicą wioski, zalaną światłem księżyca.

Zaledwie minęli ostatnie domy, stanęli i zwarli się w gorącym uścisku.

* * *

Dorn naglił do odjazdu. Było to ogromną niespodzianką dla rodziców Anny i jej samej, ale wygląd narzeczonego, nagła zmiana jego usposobienia, skłaniały ją do pospiechu. Dorn mówił, że się czuje źle, a przytem musi załatwić w domu sprawy nie cierpiące zwłoki. Istotnie był chory. Czoło mu pałało, a oczy świeciły nienaturalnym blaskiem. Mimowoli prawie ulegli mu wszyscy tem łatwiej, że pobyt w górskiej wiosce był istotnie mało ponętny.

Dwukonny fiakier zadudnił po nierównym bruku ulicy, za nim potoczyła się bryczka z rzeczami — pojechali.

Dorn był na mękach, oglądał się jak zbrodniarz wkoło siebie, gdy pojazd toczył się ulicą.

— Dzięki Bogu! — myślał — Ireny nie widać. — a jednocześnie serce w nim łkało z bólu — ach, gdyby ją ujrzeć, raz jeden tylko!

Okna Ireny były zamknięte, firanki zasunięte.

Pożegnał ją listem, listem kunsztownym — sam zdumiał się nad swemi zdolnościami literackiemi, gdy skończony list powtórnie odczytał. Odpowiedzi nie dostał.

Z poza firanek patrzyła na Dorna Irena. Noc spędziła bezsennie, łamała ręce, powtarzając głośno obłąkanym głosem:

— Tak być musiało, tak być musiało! Skończone wszystko...

Turkot kół ucichł, cisza zaległa ulicę wioski.

Z jękiem padła Irena na łóżko. Czemuż go kochać musi — myślała — jego, który nie ma dość siły, by być mężczyzną, być sobą, wywalczyć sobie to, co uważa za swoje szczęście. Czyżby to było tak trudne? On nie spróbował nawet walczyć!

Błędnym krokiem chodziła Irena po znanych sobie ścieżkach. Jakże tu wszędzie się pusto! — myślała. Smutek ją szary ogarnął.

Trzeciego dnia rano Irena siedziała w lesie nad samym skrajem przepaści skalnej. Nie miała sił dalej. Tutaj usiadła i tępym wzrokiem wpatrywała się w głąb czeluści. W głowie jej snuły się niejasne pożądania i obrazy. Nie zauważyła odgłosu kroków, rozlegającego się od chwili. Im bliżej, tem szybsze stawały się te kroki.

Mężczyzna biegł spiesznie wązką ścieżką, przeskakując ostre głazy.

Krzyknęła, zanim się odwrócić zdołała. Wiedziała już, kto to. Odwróciła się i wyciągnęła obie ręce. Objęli się w uścisku. Świat znikł im z przed oczu.

— Ty, tyś do mnie powrócił! — mówiła urywanemi słowami.

— Nie mogłem opanować tęsknoty — odpowiedział Dorn.

Przycisnął jej głowę do piersi. Okrywał pocałunkami jej oczy i usta.

— Uciekłem im, myślą, że jestem u przyjaciela nad Renem. Ale mniejsza o nich. Pocałuj mię, powiedz, że mnie kochasz! Powróciłem do ciebie na cały długi, szczęśliwy dzień, a potem — rozłąka na zawsze.

— Rozłąka?

Ramiona jej opadły, stała jak skamieniała. Patrzyła nań zdumiona, jakby mówił rzeczy niepojęte, szalone.

— Rozłąka... potem rozłąka?...

Zaczerwienił się, a potem zbladł śmiertelnie i patrzył przed siebie nieprzytomnie.

A ona zawisła oczami na jego ustach, tych ustach, z których miał paść wyrok, nieodwołalny wyrok, i szeptała:

— Na jeden dzień... potem rozłąka?...

— Muszę — począł mówić Dorn — nie mogę inaczej!

Zanurzył obie ręce we włosach z gestem rozpaczy.

— Nie dręcz mię! — wybuchnął nagle. — Nie patrz tak na mnie! Nie mogę inaczej, mówię ci! Dałem słowo. Zwichnąłbym Annie życie. — Czuł, że kłamie; zaczerwienił się. — Stosunki moje są tego rodzaju... nie mogę, dalibóg nie mogę wiązać nikogo do siebie, jestem człowiekiem, który... — uczynił gest ręką, jakby szukał stosownego wyrazu.

— Będę cię zawsze kochał, Ireno! Wiecznie!

Pochwycił jej lodowate dłonie i przycisnął do swych gorących warg.

— A i dla ciebie to także lepiej, wierzaj mi, Ireno! — podniósł głos, jakby sam siebie chciał przekonywać. — Czyż dla ciebie mąż, jakim ja jestem? Te drobne troski domowe, to męka. Wolną musisz stać na wyżynach życia. Ból twój przemieni się w cudny poemat — poetką zostaniesz, a wiek twój złoży ci u nóg wieniec laurowy.

Bolesny uśmiech pojawił się na jej ustach. Stała pochylona, za każdem słowem pochylając się niżej, jakby to były kamienie.

— Ireno, spojrzyj na mnie! — wołał Dorn. — Podnieś czoło! Przed nami jeszcze cały długi, przecudny dzień!

Pokrył twarz jej pocałunkami. Nie poruszyła się.

— Ireno, gniewasz się na mnie? — pytał.

— Nie! — odrzekła.

Zadrżała, jak pod uderzeniem bicza. Wyprostowała się. W duszy jej toczyła się walka. Po chwili z ócz jej wyjrzały znowu śladzy dawnej dumy. Głos jej tylko był bardzo niepewny jeszcze.

— A więc chodź! Nacieszmy się tym jednym dniem! — wybuchnęła zimnym śmiechem — a potem... rozłąka.

Lecz już nadchodził zmierzch. Cóż to? Gdzie dzień się podział? — nie wiedzieli obaj. Nie mówili już o rozłące, ułożyli się, że odjadą razem tegoż wieczora. W ten sposób przynajmniej przez noc będą jechać razem, aż do rana. Potem przybędą do punktu, gdzie ich drogi się rozbiegają. On musi pójść na

niedawny odczyt profesora prawa międzynarodowego Kanai, wygłoszony w lokalu japońskiego Towarzystwa oryentalnego. Kanai poruszył nie tylko kwestyę koreańską, wielce podniecającą opinię w Japonii, lecz i wiążącą się z nią kwestyę mandżurską. Zdaniem prelegenta, musi z powodu tych spraw spornych przyjść do wojny z Rosyą, tak nieodwołalnie, że przyjmując to za aksyomat, odrazu przechodzi do ékonomicznych warunków, wśród których rozgrywałaby się akcya wojenna.

„Pytanie, jak odbiłaby się wojna na finansowej i przemysłowej stronie życia naszego kraju — mówił Kanai — zależy nie tylko od zawarunkowanych czasem okoliczności, lecz i od tego, jak się naród do wojny odnosi: odkładać wojnę wbrew chęci narodu — znaczy to osłabiać jego energię w każdym kierunku. Wojna może być zatem nawet pożyteczną dla dalszego rozkwitu kraju podobnie, jak niebezpieczna operacya chirurgiczna, dokonana na człowieku, który woli ryzykować życiem, niż pozostawać w charłactwie i w niezdolności do korzystania zeń w całej jego pełni... Japonia, to kraj młody, od niedawna występujący na arenie światowej — z wiarą w swoją wielką przyszłość. Polityka zwlekania może tę wiarę jedynie osłabiać“. Po tym wstępie ogólnym Kanai wdaje się w cyfrowe obliczenia, wieleby kosztowała wojna lądowa na terytoryum mandżurskiem, oraz wojna morska z Rosyą, przypuściwszy, iż cała wyprawa trwałaby rok. Za normę swych obliczeń przyjmuje on przeciętne koszta, które przypadały na jedną dywizyę podczas ostatniej chińsko-japońskiej wojny. Koszta te, zdaniem wojowniczego profesora, nie zrujnowałyby kraju, którego ogólna zasobność wzrosła ogromnie. W ostatniem dziesięcioleciu, np. ilość pieniędzy, lokowanych w bankach japońskich wzrosła czterokrotnie, a w kasach oszczędności dziesięciokrotnie.

Możnaby tu dodać jedną uwagę: kto wie, czy znaczna część tych głosów, nawołujących do broni, nie ma na celu wpływania na przebieg rokowań japońsko rosyjskich, w duchu poskramiającym zbyt bezceremonialne uroszczenia Rosyan na wschodzie azyatyckim.

Przegląd społeczny.

Stow. pomocników handlowych w Krakowie. W uzupełnieniu sprawozdania z walnego zgromadzenia podajemy nazwiska członków zarządu, który się już ukonstytuował: tow. Ignacy Gross, zastępca tow. Grobler i Nüssenfeld, sekretarz Maurycy Guttman, zastępca Stanisław Fromowicz; wydział: Eder, Strauchen, Vogler, Schiff, Nadel, Rozmarin, Spanlang Ignacy, Glücksmann.

Robotnicy fryzyerscy w Krakowie biorą się raźno do utrwalenia swej organizacyi. W grudniu odbyli 6 i 13 zgromadzenia, na których o położeniu robotników fryzyerskich i o organizacyi referował tow. Grossmann. Przewodniczącym został wybrany tow. Fischbein, który urzęduje codziennie od godz. 9—10 wieczór w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42), gdzie też pomocnicy fryzyerscy do organizacyi swej zapisywać się mogą.

Walka o Kasę chorych. Z Oświęcimia piszą nam: W niedzielę 13 b. m. o godzinie 3 popołudniu odbyło się przy licznym udziale poufne zgromadzenie w sali restauracyjnej p. Kudner. Po zagajeniu przez tow. Duwala, którego wybrano przewodniczącym, referował do punktu „Znaczenie kas chorych“, tow. Serkowski z Krakowa, który w dłuższem przemówieniu przedstawił obecną gospodarkę kas dla chorych na prowincyi, nie zdobytych jeszcze przez ogół robotników i wskazał jak robotnicy są pokrzywdzeni, a to z braku należytej kontroli z ich strony. Zwrócił na koniec uwagę na rozwój tych kas dla chorych, w których robotnicy już od kilku lat sami rządzą, a żeby i w Oświęcimiu zdobyć sobie większość, trzeba wybrać swoich delegatów i na walnem zgromadzeniu, które się wkrótce odbędzie w Białej przeprowadzić zarząd z łona robotników. Po przemówieniu tow. Serkowskiego, na wniosek tow. Synowca postawiono listę delegatów z łona robotników, na którą wszyscy solidarnie będą głosować w dniu 18 b. m. w sali magistratu. Przy wnioskach zachęcał tow. Serkowski do silnej organizacyi, bo ta tylko może polepszyć dolę robotników. Następnie zamknął przewodniczący zgromadzenie przemówieniem w podobnym duchu.

Z ruchu robotniczego na Śląsku Górnym. Z Katowic na Śląsku pruskim donoszą: W niedzielę odbyły się tu dwa zgromadzenia publiczne: jedno o godzinie 11 przed południem (robotników fabrycznych), drugie o godz. 4 po południu. Na pierwszem miała referować towarzyszka Golde, lecz i tym razem policya nie pozwoliła jej jako kobiecie przemawiać, grożąc rozwiązaniem zebrania. W miejsce towarzyszki Golde przemawiał tow. Brzeskwiniewicz, który przedstawił robotnikom ich niedolę, dowodząc, że nie dlatego jest ich los tak smutny, że ich wyzyskiwacze są Niemcami, lecz dlatego, że oni sami są niezorganizowani, co daje możność tem większego wyzysku nieuświadomionych robotników. W dyskusyi zabrało głos kilku z obecnych, skarżąc się, że po fabrykach majstrowie zmniejszają płace, a gdy się który z robotników upomni, to go wyrzucają z pracy; nie będzie to jednak możebnem, gdy wszyscy robotnicy będą zorganizowani.

Strejk kulisów koreańskich. Pisaliśmy już kilkakrotnie o wzmaganiu się ruchu robotniczego na dalekim wschodzie, gdzie tylko kapitalizm pochód swój rozpoczął. Dochodzą teraz wiadomości z Korei, będące nowym a ciekawym do tego przyczynkiem. Idea solidarności, wspólnej obrony robotników wobec wyzyskiwaczy doszła nawet do daleko na wschodzie leżącego kraiku i ogarnęła ludzi najbardziej wyzyskiwanych. Koreańscy kulisi, robotnicy najgorzej płaceni, zatrudnieni w mieście koreańskim Mokfo, rozpoczęli strejk. Rząd japoński wysłał przeciw nim marynarzy. Przyszło do poważnego starcia. Żołnierze japońscy strzelali w tłum, wskutek czego kilka osób poniosło śmierć. Zaburzenia te mogą sprowadzić nowe zawikłania. Na wypadek gdyby Korea sprzeciwiła się wylądowaniu wojsk japońskich, Rosya ma według krążących pogłosek wysłać tam okręt wojenny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 grudnia. 1773. Początek północno-amerykańskiej wojny o niepodległość. — 1803. Śmierć niemieckiego poety Herdera. — 1893. Ustawa przeciw anarchistom w szwajcarskiej radzie związkowej. — 1900. Parlament francuski uchwala amnestyę dla wszystkich spraw, związanych z sprawą Dreyfusa.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Zmartwychwstanie“ (La Resurection), sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Zmartwychwstanie“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: Po raz pierwszy „W noc Bożego Narodzenia“, opowieść zimowa w 8 obrazach A. Mielewskiego, z muzyką M. Świerzyńskiego.

Niedziela po południu: „Zbójcy“. — Wieczorem: „W noc Bożego Narodzenia“.

Konfiskata. Zaledwie „Kolejarz“ przeniósł się do Krakowa, już prokuratorya krakowska roztoczyła nad nim czułą swą opiekę. Ofiarą tej opieki padły w ostatnim (24) numerze „Kolejarza“ dwie notatki. Jedna z nich korespondencya ze Sambora, opisuje w sposób rzeczowy, położenie strażników kolejowych. Mimo, iż w notatce tej niema ani jednego ostrzejszego słowa pod adresem władz kolejowych, a tylko proste przedstawienie doli strażników, prokurator w notatce tej dopatrzył się „występku podburzania“.

Prócz tego uległ konfiskacie wraz z tytułem ustęp z notatki kronikarskiej, opisującej znane już czytelnikom „Naprzodu“ podwójne zasądzenie (przez sąd i dyrekcyę kolejową) tow. Synowca z N. Sącza za to, że w czasie demonstracyi majowej b. r. „nie przeszkodził“ on tow. Kaczanowskiemu w wygłoszeniu przemówienia do publiczności zebranej na ulicy. Należy zauważyć, iż notatka ta wzięta była prawie dosłownie z „Naprzodu“, w którym nie uległa konfiskacie. Ta sama treść w „Kolejarzu“ okazała się „karygodną“.

Pisma opartego o tak silną organizacyę, jaką jest organizacya kolejarzy w Galicyi, nie zgnębią konfiskaty.

Zaraz po konfiskacie został wydany drugi nakład „Kolejarza“, którego ostatni numer zawiera: Kongres partyi socyalno-demokratycznej. Opieka lekarska na kolejach austryackich w świetle cyfr. Położenie strażników na kolejach państwowych. Z sądu rozjemczego zakładu ubezpieczeń od wypadków. Z przestrzeni (korespondencye). Z organizacyi. Kronika.

Pojedynczy numer „Kolejarza“ kosztuje 30 h. Prenumerata wynosi: rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1 K 50 h. Do nabycia w administracyi i biurach dzienników. — Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ulica Basztowa, Hotel Centralny.

Cenne odkrycie „uczonego“ z „Gazety lwowskiej“. Obok literacko religijno-policyjnego redaktora Krechowieckiego posiada c. k. „Gazeta lwowska“ w swojej redakcyi także urzędowego „uczonego“. Ten specyalny okaz c. k. mądrości urzędowej w nekrologu Herberta Spencera napisał o tym filozofie pozytywizmu, co następuje:

„Jemu zawdzięczać również należy pogodzenie religii z nauką. Dowiódł od bowiem w epoce największego rozkwitu pozytywizmu, że „jest pewien zakres zjawisk, które filozofia dotąd nie zbadała i poznać nie będzie w stanie, a lukę tę w wiedzy ludzkiej zapełnia i zapełniać będzie wiara, religia, a poza nią marzenia poetyckie i metafizyczne“. Nauka i wiara mogą więc żyć w zupełnej zgodzie z sobą, nie naruszając zupełnie granic swego panowania“.

Ze Spencera zrobić pośrednika między nauką a religią — to istotnie niezwykła zasługa. Wprawdzie wątpić należy, czy n. p. religia katolicka zadowolniłaby się poprzestawaniem w sferze rzeczy niepoznawalnych; przeciwnie, widzimy, że miesza się ona do rzeczy bardzo poznawalnych... Ale jeszcze większą wątpliwość w nas budzi pytanie, czy kościół katolicki uznałby spencerowską teoryę powstawania religij...

A już spalenie zwłok Spencera, na jego wyraźne życzenie, chyba nie może uchodzić za objaw pogodzenia się z religią; wszak na przeraźliwe echo trąby w dniu sądu ostatecznego Spencer nie będzie się mógł zjawić w dolinie Jozafata.

Spodziewamy się, że „Dwutygodnik katechetyczny“ pięknie podziękuje urzędowej gazecie za takie pogodzenie religii z nauką za pośrednictwem Spencera, który doprawdy nie zasłużył sobie na to, ażeby denuncyant „Legend“ lub pomocnik tegoż rozsiewał o nim takie legendy.

Na co marnują swe siły. Otrzymujemy następujący list ze sfer akademickich z prośbą o umieszczenie:

Wśród młodzieży akademickiej dziwne zapanowały stosunki. Od lat kilku nie widać było takiego zastoju, takiego braku życia, jak w roku obecnym. A zdaje się, iż rzecz powinna się mieć wręcz przeciwnie. Dzięki szlachetnemu filantropowi stanął Dom akademicki, w którym znaczna część młodzieży pracować swobodnie może, mając choć w części ułatwione warunki bytu. Tymczasem zamiast jakiegoś żywszego tętna w życiu umysłowem młodzieży, zamiast żywszego udziału jej w pracy społecznej, widzimy zjawisko, rzucające conajmniej dziwne światło na tę młodzież. Ktokolwiek wejdzie do Domu akademickiego, rozglądnie się po nim, zobaczy grupki akademików obradujących żywo a tajemniczo nad jakiemiś sprawami. Po słowach, dochodzących go tu i ówdzie, dowie się, iż chodzi o „sprawy honorowe“. „Honorowy“, „niehonorowy“, „satysfakcya“, „arbitrzy“, „świadkowie“, „protokół jednostronny“, „dwustronny“ — oto słowa opadające człowieka ze wszech stron. Spraw takich „honorowych“ kilkadziesiąt rozgrywało się w ostatnim czasie. Jedni zaangażowani bezpośrednio nie robią nic, nie uczą się wcale, bo oni teraz mają sprawę „honorową“. Świadkowie, arbitrzy, superarbitrzy tracą olbrzymią masę czasu na spisywanie całego szeregu protokołów, precyzujących najrozmaitsze głupstwa i to długo, szeroko, jakby o sprawy niebywale ważne chodziło.

Co zajmuje tym panom tyle czasu, o jakie kwestye chodzi, może sobie czytelnik wyrobić zdanie z przeczytania dokumentu, który jest dosłownym odpisem jednego z wytworów pieniackiej natury tej „młodzieży“: „Świadkowie W. P. A. B. zapytują świadków W. P. C. D., czy W. P. A. B nazywając W. P. C. D. durniem, podawał w pogardę jego stan intelektualny, czy też kwestyonował jego honorowość“.

Czy wystarcza? Komu to nie wystarcza do ocenienia błazeństwa, w którem ci panowie z poważną miną aż po uszy są zanurzeni, temu przytaczam odpowiedź świadków W. P. A. B.: „Świadkowie W. P. A. B. odpowiadają, iż W. P. A. B nazywając W. P. C. D. durniem, nie kwestyonował jego honorowości, lecz podawał w pogardę jego poziom intelektualny“.

Spraw takich można przytoczyć dziesiątkami. Byłoby to śmiesznem, gdyby nie było smutnem, iż młodzież tak mało ma poczucia obowiązku pracy społecznej, która wprost nie pozwalałaby jej zajmować się takiemi głupstwami. Nie poruszam dalej sprawy licznych pojedynków, wynikających z takich spraw „honorowych“.

Obowiązkiem socyalistycznej młodzieży jest zabrać się raźno do wyczyszczenia tej stajni Augiasza. Powinna ona pozyskać jak największą ilość tej młodzieży, której bezmyślne, gogowskie „honorowanie“ jeszcze nie przyprawiło o kołowaciznę umysłową, dla jakiejś produktywnej i kulturalnej pracy i wraz z tą młodzieżą powinna rozpocząć walkę z tą bezmyślną a szkodliwą proceso- oraz pojedynko-manią.

Akademik.

Spoczynkowi niedzielnemu fryzyerów w Krakowie grozi zamach ze strony przedsiębiorców. Na posiedzeniu wydziału cechu fryzyerów i golarzy, odbytem w poniedziałek, uchwalono mianowicie, aby w niedzielę 20 grudnia b. r. salony fryzyerskie były otwarte przez cały dzień. Wobec tego odbyli pomocnicy fryzyerscy ogólne zebranie w środę wieczór, na którem uchwalili energiczny protest przeciwko temu zamachowi na ich spoczynek niedzielny, a to tembardziej, że święta wypadają tego roku dopiero w piątek i w sobotę, a zatem zdeptanie spoczynku niedzielnego niema żadnego celu. Następnie wybrali deputacyę, która dzisiaj uda się do p. prezydenta Friedleina, aby go prosić, by bezwarunkowo nie pozwolił na przekroczenie ustawy o spoczynku niedzielnym i aby salony fryzyerskie i golarnie 20 grudnia były zamknięte, jak w każdą inną niedzielę, począwszy od godz. 2 po południu. Robotnicy fryzyerscy na wszelki przypadek zwracają się do publiczności z prośbą, aby w niedzielę popołudniu nie żądała ich posług.

Szacherka w cechu fryzyerów. Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że niejaki Katz false Zuckermann, aresztowany przez policyę krakowską pod zarzutem handlu dziewczętami, otrzymał od przewodniczącego cechu fryzyerów p. Studzińskiego świadectwo, iż jest z zawodu fryzyerem, a to bez wiedzy i wbrew woli wydziału, który odmówił takiego świadectwa Katzowi, jako nie zapisanemu nigdy w księgach cechu.

Krajowa rada kolejowa. Ze Lwowa donoszą: W gmachu sejmowym odbyło się dnia 16 b. m. posiedzenie krajowej rady kolejowej pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. Ze sprawozdania krajowego biura kolejowego okazuje się, że dochody z kolei lokalnych stale wzrastają. W czasie od 1 stycznia do końca września roku bieżącego wynosiła suma dochodów tych kolei 1,167.300 K, tj. o 245.688 K więcej, aniżeli w r. 1902. Jest więc nadzieja, że wyższy dochód pozwoli na subwencyonowanie nowych kolei lokalnych, pomimo wyczerpania funduszów krajowych, na te koleje przeznaczonych.

Uchwalono wypracować program budowy dalszych kolei lokalnych ogólnego znaczenia i wyjednać w sejmie kredyt na koszta projektów kolejowych. Uchwalono zarazem doradzić wydziałowi krajowemu, aby nie spuszczał z oka prób z lekkiemi lokomotywami i w razie pomyślnego wyniku zastosował je do ruchu osobowego na niektórych kolejach lokalnych.

Stwierdzono, że niektóre koleje, uznane przez sejm za pożyteczne, nie przyjdą do skutku z powodu niedostatecznego udziału interesentów. Także fundusze, przeznaczone na kolej Lwów—Podhajce, muszą być dla kraju zabezpieczone na wypadek, gdyby kolej ta z powodu ociągania się interesentów i gminy miasta Lwowa w przyczynieniu się do jej budowy, nie przyszła do skutku.

Uchwalono polecić wydziałowi krajowemu subwencyonowanie biura taryfowego, jakie ma założyć lwowska Izba handlowa do spółki z centralnym związkiem fabrycznym.

Następstwa zwierzęcego czynu katechety! Piszą nam z Rzeszowa: Nie zadowolnił się ks. Pilszak z p. dyrektorem Krawczykiem, że po zbrodni, jakiej się dopuścił ks. Pilszak (bo inaczej tego nazwać nie można) na uczniu J. Rychlu, wydalili z internatu wszystkich jego kolegów z III roku seminaryum, którzy ujęli się za swym kolegą i z rzeczywiście godną podziwienia solidarnością dochodzą słuszności, lecz również zupełnie bezpodstawnie odebrali im stypendyum. Następstwem tego jest, że wielu z nich walczy z straszną nędzą, wśród której z pomocą idą im tylko koledzy z innych szkół. Możeby rada szkolna raczyła wezwać p. Krawczyka i ks. Pilszaka do odpowiedzialności, za tak niemoralne postępowanie. Obecnie ks. Pilszak ze swoim towarzyszem p. Kowalem (nie doktorem) zasiedli na ławie oskarżonych, co zapewne dla ks. Pilszaka nie jest zbyt przyjemne; mówi więc, że to spowodowali socyaliści, których wobec uczniów nazywa „szubrawcami“, a wydalając uczniów z internatu dał im błogosławieństwo „idźcie do socyalistów, a dadzą wam jeść“. Co za bezgraniczna naiwność! Pozwolę sobie zrobić ks. Pilszakowi małą uwagę, by w swych klerykalnych zapatrywaniach nie posuwał się zbyt daleko, bo w następstwach może to być dla niego przykrem.

---

wschód, ona na zachód. Ale jeszcze pozostaje przynajmniej noc — noc ostatnia.

Poczęli rozmawiać. Stali się gadatliwymi, jakby w świadomości, że potem nastąpi długie, ogromne milczenie. Mówili o tem, co w tej chwili najdalej od nich leżało. Nie tykali spraw osobistych. On miał wielki, nieokreślony strach przed — zaplątaniem się, ją opanowała obawa przed zdradzeniem się z pożądaniami, które ją nurtowały.

Nie mówili już o miłości. Brakło im odwagi. A jednak oczy Dorna połyskiwały jarzącym blaskiem, a na twarzy Ireny spoczywały dwie czerwone plamy.

Wieczór zapadł. Wrócili do domu. W sieni kopciła mała naftowa lampka, nie oświetlając schodów. Był właśnie czas, by Irena spakowała rzeczy. Potem jeszcze godzina, dwie i zajedzie fiakier, mający ich odwieźć na stacyę.

W kuchni palił się ogień. Przez szparę w drzwiach światło wązkim pasem wpadało do sieni i drgało na ścianach. W domu nie było nikogo. Irena weszła na schody. Na trzecim stopniu stanęła i obejrzała się.

Dorn stał w progu z wyciągniętą głową i patrzył za nią.

— Ireno! — zawołał ochrypłym, dziwnym głosem.

Przelękła się i posłała mu długie spojrzenie. Obejmowali się długo oczyma, niespokojni, walczący, zdenerwowani. Podszedł ku niej i zawołał:

— Ireno!

Chwycił ją za suknię.

— Czego chcesz? — mówiła jak on ochrypłym głosem.

— Pójdę z tobą, puść mię. — Gorący oddech Dorna oblał ją. — Ireno, puść mię!

Było tu prawie ciemno. Irena stała jak skamieniała. Dorn trzymał ją kurczowo za suknię. Nagle, szarpnięcie — wydarła mu suknię, odepchnęła go, pędem wbiegła po schodach, szarpnęła drzwiami, wpadła do swego pokoju i zaryglowała się od wewnątrz.

Z dzikim jękiem rzuciła się na krzesło przy łóżku. Płakała długo i rzewnie, równocześnie nadstawiając ucha na najlżejszy szelest, dochodzący z zewnątrz.

— Tak, to jego kroki — znała je tak dobrze. — Teraz wyszedł na ulicę. Chodzi tam i napowrót, ciągle tam i napowrót. A teraz mówi. Gospodyni stanęła zapewne w progu domu. Teraz zażartowała widocznie, bo stara śmieje się głośno. I on się śmieje. Jakże może się śmiać w tej chwili!

Powstała nagle, zaświeciła świecę. Z gorączkowym pośpiechem pochwyciła swe rzeczy i wrzuciła je do kufra. Gdy wieko zapadło z trzaskiem, wyrzekła głośno:

— Koniec — i załkawszy znowu, wbiła palce we włosy.

A na dole słychać było znowu kroki. Tam i napowrót, tam i napowrót, ciągle, ciągle.

Bezprzytomna wpatrzyła się w mrok.

Ha! co to? Turkot powozu? Zajeżdża przed dom.

— Jakto, już? A więc... za późno!

Milcząc siedzieli obok siebie w powozie, który skrzypiał i chwiał się na wszystkie strony.

Zimne i wilgotne powietrze, mgła wszędzie.

(Dokończenie nastąpi.)

Osoba p. dyrektora Krawczyka już nieraz znajdowała się na łamach czasopism, tutaj wspomnę tylko o stanowisku, jakie zajął p. dyrektor po zbrodni p. Kowala i ks. Pilszaka. Będąc przyjacielem serdecznym ks. Pilszaka, życzył sobie, by uczniowie jeszcze przeprosili jegomościa. Kiedy więc zdawanie prawdziwych protokółów nie było na rękę p. dyrektorowi, używał rozmaitych sposobów, by pozyskać niektórych uczniów dla swej kłamliwej sprawy. Więc jednemu dawał „słowo honoru“, że gdy wyda przywódców (jakich? — to nie wiem, bo ich nie było), to wobec reszty uczniów będzie to tajemnicą; innego próbował sprowadzić z drogi prawdy słodkiemi słówkami, a gdy to nic nie skutkowało, użył praktykowanego przez kaprala sposobu i odezwał się w te słowa: „Ty żmijo, wychowana pod pachą, jak cię wyrżnę w pysk, to powiesz prawdę“...

To jest szczyt inteligencyi p. Krawczyka. Czy człowiek, który w ten sposób obchodzi się z uczniami, kwalifikuje się na przełożonego? Niechaj kto inny da odpowiedź...

Dzielnym pomocnikiem p. Krawczyka jest p. Mazurkiewicz, równy mu „pedagog“; wystarczy wspomnieć jeden fakt o jego zdolnościach nauczycielskich. Stawia np. uczniowi pytanie: „Jak się zaczyna trzeci odstęp z ustępu p. t. Praca“. Za to w szpiclowskich zdolnościach przewyższył nawet p. Przestrzelskiego.

Samobójstwo żandarma. We wtorek 15 bm. odebrał sobie w Borszczowie życie postenführer żandarmeryi Wrona. Powody samobójstwa nieznane.

Zajścia na politechnice w Gracu. Z powodu niedawnych niepokojów na politechnice w Gracu rektor wydał do członków katolickiego stowarzyszenia studentów „Carolina“ zakaz noszenia barw i relegował czterech jego członków.

Samowola czynownika. „Oswobożdienie“ podaje ciekawy komentarz do zamknięcia w Warszawie prywatnej szkoły dentystycznej Dżemsa Lewiego, istniejącej od lat 12 i jak przyznaje korespondent tego pisma, będącej najlepiej zorganizowaną w całem państwie rosyjskiem.

Stało się to za przyczyną Bułatowa, naczelnika oddziału departamentu lekarskiego przy ministerstwie spraw wewnętrznych, będącego wspólnikiem szkoły dentystycznej Wongl Świderskiej w Petersburgu.

W roku bieżącym niejaki Paszutin otworzył w Petersburgu drugą szkołę dentystyczną i po wskazówki swrócił się do Lewiego. To wystarczyło Bułatowowi, aby rozpocząć akcyę, celem zniszczenia szkoły warszawskiej. Korzystając z jakiegoś zapytania, skierowanego przez władze warszawskie do departamentu w kwestyi owej szkoły — czysto formalnego zresztą — dołączył Bułatow do odpowiedzi uwagę, iż szkoła Lewiego „niejednokrotnie już dała dowody ignorowania obowiązujących ją ustaw“. Rezultat był taki, iż z kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego zwrócono się wskutek tej insynuacyi do oberpolicmajstra Lichaczewa z zapytaniem, czy pożądanem jest istnienie tej szkoły. Z punktu widzenia policyi — wszelkie szkoły są zbytecznemi, a cóż dopiero takie, co do których w „wyższych głowach“ panują wątpliwości... Odpowiedział Lichaczew więc prosto z mostu, iż szkoła Lewiego jest szkodliwą, gdyż przepełnioną jest żydami. Szkołę, mimo jej niewątpliwej użyteczności zamknięto, rujnując kompletnie jej właściciela.

Na usługach caratu. Jak donosi „Daily Telegraph“ z Petersburga przedsięwziął rząd rosyjski kroki, by skłonić sąsiednie państwa do urządzenia masowych rewizyj w mieszkaniach rosyjskich emigrantów rewolucyonistów, aby wydostać nazwiska urzędników informujących pisma rewolucyjne o zamiarach rządowych, oraz głównych działaczów rewolucyjnych wewnątrz Rosyi działających. Papiery zabrane aresztowanym w Kijowie studentom mają dostarczać dowodu żywego stosunku między rewolucyonistami kijowskimi, a liberałami rosyjskimi, znajdującymi się za granicą.

Państwa „sąsiednie“ padną pewnie znowu na brzuch przed rozkazem białego cara. Złajdaczone rządy kapitalistyczne rozpoczną zapewne nagonkę za rosyjskimi rewolucyonistami. Doczekamy się wkrótce czasów, w których na terytoryach obcych państw szpicle rosyjscy bez interwencyi policyi „zaprzyjaźnionego mocarstwa“ urządzać będą rewizye i aresztować rewolucyonistów rosyjskich.

Dla uniknięcia dyskusyj parlamentarnych na temat stosunków wojskowych systematycznie teraz uchylają niemieckie sądy wojskowe jawność rozpraw. Z Poznania donoszą, iż toczyła się tam sprawa majora von Issendorfa, który przed dwoma tygodniami spoliczkował w lokalu „Monopol“ sierżanta Reichelta. Z wykluczeniem publiczności odbywała się nie tylko sama rozprawa, lecz nawet wyrok odczytano przy drzwiach zamkniętych.

Militaryzm, chowający się do nory przed opinią publiczną, przed oskarżeniami tow. Bebla — to może najbardziej kompromitujący dowód nieczystego sumienia...

Eksplozya na okręcie. Z Marsylii telegrafują: Na pokładzie okrętu włoskiego „San Leonardo“, który przybył tu z Filadelfii z ładunkiem nafty, nastąpiła w środę eksplozya i cały okręt spłonął. Dwaj marynarze ranni, czterech brak. Pożar rozszerzył się na 30 wagonów, stojących w porcie i na okręt z ładunkiem karbidu. Wiele osób, które przebywały w porcie, siła detonacyi powaliła na ziemię. Obawiają się, że okręt z karbidem zatonie. Straż pożarna jest bezsilna. Pożar w magazynach i w gmachu Izby handlowej, znajdującej się w pobliżu portu, ugaszono. Panuje silny wicher. Obawiają się każdej chwili gwałtownego wybuchu karbidu. Dotąd czterech rannych przewieziono do szpitala. W mieście panuje wielka panika.

Następny telegram z Marsylii brzmii: Pożar ugaszono. Ładunek karbidu zatonął, nie eksplodując.

Skonstatowano, że z powodu eksplozyi na okręcie „S. Leonardo“ zginęli: komendant, 2 kapitanów, 7 majtków i jeden podróżny. Ani okręt, ani towary nie były ubezpieczone.

Postępy socyalizmu. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu z kuryi miejskiej w Pilznie czeskiem uzyskali socyalni demokraci znaczną bardzo ilość głosów. Mianowicie na 6275 uprawnionych do głosowania stanęło do urny 2393 wyborców. Z tych otrzymał kandydat młodoczechów prof. Czipera 1467, kandydat „zjednoczonych“ przemysłowców (Czechów i Niemców!) Paszek 407, zaś socyalny demokrata, redaktor „Nowej Doby“ tow. Habrmann, otrzymał w tej kuryi uprzywilejowanych wyborców **503** głosów. Przy wyborach głównych w roku 1901 otrzymali socyalni demokraci tylko 262 głosów.

Do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w Krakowie zostali wybrani z III Koła kandydaci stańczykowscy, a mianowicie: członkiem p. Aleksander Sulikowski, zegarmistrz (głosów 1146), zastępcą p. Józef Bialik, masarz (głosów 1108). W mniejszości zostaii pp. August Miedniak (głosów 678) i Izak Metzner (głosów 670).

Uniwersytet ludowy w Krakowie zapowiada na grudzień następującą zmianę programu: w dniach 17, 19, 20 i 22 grudnia, zamiast wykładów o „Sejmie czteroletnim“ p. Wandy Daleckiej, odbędą się wykłady p. Maryi Turzymy, redaktorki „Nowego Słowa“, p. t. „Rola kobiety w społeczeństwie“.

Pierwszy wykład p. t. „Czy są nowe dla kobiet zadania“ odbędzie się dziś (we czwartek) o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wskutek nadzwyczaj licznych życzeń ukaże się „Kopciuszek“ w niedzielę o godz. 3 po południu po raz ósmy.

Ze sztuki Tołstoja i Bataill'a p. t. „Zmartwychwstanie“ odbywają się codziennie próby. Dwie główne postacie Katiuszy i kniaza Niechludowa odegrają pp. Wysocka i Mielewski.

Jeszcze w r. b. po świętach wznowione zostanie „Wesele Figara“ Beaumarchais'go, oraz na Sylwestra jeden z najweselszych utworów Bałuckiego „Dom otwarty“. W przyszłym tygodniu odbądzie się w środę jedno przedstawienie przedświąteczne dla młodzieży szkolnej po zniżonych cenach.

Proces gminny miasta Lwowa z galicyjską Kasą oszczędności o kwotę 340.000 K na dokończenie budowy Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie rozstrzygnięty został, jak donoszą do „Gazety lwowskiej“ przez najwyższy trybunał w Wiedniu na korzyść Kasy oszczędności.

Stypendyum dla ślusarza. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie 800 K dla ślusarza, pragnącego uzupełnić swą wiedzę i naukę za granicą. Jako warunek postawione jest pisemne zobowiązanie kandydata, że wykonywać będzie swój przemysł w kraju przez 10 lat; w razie niedotrzymania tego warunku musi zwrócić 800 K wraz z 6%. Termin do wnoszenia podania upływa z końcem stycznia 1904. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

DELEGACYE.

(Telefonem).

„Cercle“.

Wiedeń, 17 grudnia. Wczoraj odbył cesarz t. zw. „cercle“ z delegatami austryackimi. Z rozmówek tych przytoczyć warto, że wobec delegatów czeskich cesarz ostro wystąpił przeciw obstrukcyi. Kramarzowi powiedział, że Czesi nie są uciskani i że za dużo żądają. Ks. Biankiniemu powiedział cesarz, że w Dalmacyi i Chorwacyi „za wiele hałasują“. Biankini miał mu powiedzieć, że „nikt nie hałasuje, jeżeli go nic nie boli“.

Nowe armaty.

Wiedeń, 17 grudnia. Komisya czterech delegacyi węgierskiej obradowała wczoraj nad dwumiesięcznem prowizoryum budżetowem.

Del. Okolicsany żąda odroczenia dyskusyi aż do wygłoszenia exposé hr. Gołuchowskiego i mowy ministra wojny Pittreicha.

Del. Wilczek oświadcza, że prowizoryum w delegacyach jest zbyteczne, ponieważ już sejm węgierski uchwala prowizoryum budżetowe, w którem zawarte są także wydatki wspólne. Jednakże mówca będzie głosował za prowizoryum, aby stan „ex lex“ nie rozszerzył się także na sprawy wspólne i aby powaga monarchii na tem nie ucierpiała.

Del. Ugron żali się na upośledzenie języka węgierskiego w armii i stawia szereg pytań do ministra wojny, szczególnie w kwestyi nowych dział, oraz przeniesienia oficerów węgierskich.

Minister wojny Pittreich prosi, by te kwestye odroczono do chwili, gdy będzie więcej czasu. Następnie bardzo obszernie zajmuje się sprawą dział i wywodzi, że przyznanej kwoty na nowe dywizye haubicowe i na artyleryę polną nie wydano, ponieważ nie został spełniony konieczny warunek, tj. zezwolenie na wyższy stan czynny armii. Należało przeto sprawę tych dział odroczyć. Próby haubic wydały zadowalniające rezultaty, a lufy są już prawie gotowe. Jeżeli inne państwa nie zdecydowały się do wyrabiania ich z bronzu — jak my — to jest to tylko dowodem, że nie znają one tajemnicy naszego aliażu. Bronz jest tak samo trwały, jak stal niklowa i odpowiada wszelkim wymogom.

Wogóle zapadła decyzya co do wszystkich kwestyj z wyjątkiem małych różnic co do lafet i celem rozwiązania tej sprawy robi się sześć dział rozmaitych typów, które z końcem stycznia zostaną zbadane przez wojskową komisyę. Minister oświadcza się też za systemem luf cofających się. Wogóle cała sprawa jest już dojrzałą i dlatego ministerstwo wojny prosi o uchwalenie 15 milionów koron z ogólnego na ten cel przeznaczonego kredytu 38 milionów koron.

Po kilku jeszcze przemowach komisya przyjęła dwumiesięczne prowizoryum budżetowe.

Exposé hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 17 grudnia. Komisya dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi zebrała się o godz. 5 po południu. Po przemowie przewodniczącego hr. Khuena-Hedervarego, wygłosił hr. Gołuchowski obszerne „exposé“, o polityce zagranicznej monarchii.

Minister wspomniał najpierw o odnowieniu trójprzymierza, które tworzy podstawę polityki pokojowej; dalsze trwanie trójprzymierza zapewni także w przyszłości w zupełności polityczne interesy Austryi.

Minister występuje przeciw manifestacyom irredentystycznym Włochów austryackich, które jednak nie zamąciły przymierza między Austryą a Włochami. Stosunki Austryi z Rosyą ukształtowały się przyjaźnie i ciągle się pogłębiają, co powiększa gwarancyę pokoju.

Omawiając kwestyę bałkańską, minister szkicuje znane zasady w sprawie utrzymania terytoryalnego *status quo* na półwyspie w kwestyi ochrony niezawisłości i nienaruszalności poszczególnych państw bałkańskich i uszanowania stanu posiadania Turcyi.

Przedstawiwszy obszernie wspólną akcyę Austryi i Rosyi w sprawie reform w Macedonii, oświadczył:

Komitety rowolucyjne macedońskie, których centralne kierownictwo znajdowało się na terytoryum bułgarskiem, rozwinęły, dzięki wprost karygodnej tolerancyi rządu książęcego, tolerancyi, nie różniącej się niczem od czynnego udziału, od tego czasu wprost gorączkową działalność, której wynikiem było uzbrojenie licznych oddziałów i dokonanie oburzających zamachów, które miały na celu doprowadzić do rozdwojenia między mocarstwami, a nie w ostatnim rzędzie doprowadzić do rozdwojenia między gabinetami wiedeńskim i petersburskim co do dalszego przeprowadzenia akcyi.

Nigdy nie zamykaliśmy oczu na trudności, połączone z przeprowadzeniem tego zadania, które wystąpiły zaraz w pierwszym stadyum akcyi, nie tylko ze strony Turcyi, ale przedewszystkiem i niespodziewanie ze strony Macedończyków bułgarskich, którzy uważali oddawna uzyskanie znośnych warunków bytu dla ludności chrześcijańskiej w Turcyi za jedyny cel. Obecnie atoli wystąpili jak najgwałtowniej przeciw zamierzonym środkom i ogłosili, że się nie zadowolnią żadnem załatwieniem, które się nie będzie liczyło z ich daleko idącymi postulatami, które mają za sobą powody bardziej narodowe, jak humanitarne.

Gdy atoli nie mogło być wątpliwości co do stanowczości naszego postanowienia w kierunku niezachwianego przeprowadzenia ułożonego programu, chwytały się komitety rewolucyjne, opętane formalnym szałem, coraz zuchwalszych środków, aby wywołać podobne okrucieństwa po stronie tureckiej, które też istotnie niedługo dały na siebie czekać, a od których niewinna i spokojna ludność najsrożej cierpiała. Że wśród takich okoliczności dzieło reformy musiało popaść w zastój, jest zupełnie zrozumiałem, zwłaszcza, że dla rządu tureckiego stanowiło to tylko pożądany pretekst, aby ze spełnieniem nałożonego nań zadania jak najdłużej się ociągać. Oba gabinety wytrwały atoli na swem stanowisku.

Wobec krytyk podnosi minister, że mocarstwa z jednej strony nie mogły pominąć faktu, że Turcyi bez efektywnych środków dozorowania nie można odwieść od jej samobójczej i groźnej dla pokoju europejskiego polityki; nie mogły też mocarstwa zapomnieć, że nie należy wyżej stawiać uszczęśliwienia obcych ludów ponad interesy własnego bezpieczeństwa i spokoju.

W Konstantynopolu przez przyjęcie uchwał z Mürzsteg zwyciężyła mądrość i polityczna bystrość sułtana nad intrygami przeciw naszej akcyi i miejmy nadzieję, że tam coraz bardziej będzie się wzmacniało przekonanie, że występujemy nie jako wrogowie, lecz raczej jako bezinteresowni przyjaciele Turcyi i że dla niej nie mogłoby być pożytecznem utrudnianie naszego zadania przez rozmaite wybiegi, że Turcya przez to zakwestyonowałaby tylko swe własne istnienie, gdyby nie chciała szczerze i lojalnie uwzględnić naszych żądań, które ją mogą ochronić przed smutnym upadkiem.

Z drugiej strony nie mogą w Zofii zapoznawać, że stanowisko bułgarskiego rządu książęcego wobec ruchu rewolucyjnego będzie poddane bardzo dokładnej i ścisłej baczności i że Bułgarya niewątpliwie zaszkodziłaby swemu losowi, gdyby nie umiała swej polityki dostroić do woli mocarstw i gdyby nie uczyniła wszystkiego, aby usunąć od siebie nawet cienia podejrzenia karygodnego współdziałania w groźnych dla spokoju wybrykach.

Następnie omawia exposé królobójstwo w konaku belgradzkim. Austro-Węgry, jako mocarstwo najwięcej dotknięte zajściami belgradzkiemi, nie mogły się wahać co do udzielenia swej zgody na jednomyślne powołanie drugiej narodowej dynastyi na tron serbski.

Na króla Piotra spadł obowiązek podniesienia powagi Serbii i sprowadzenia jej na tory spokojnej polityki. Należy się spodziewać, że król Piotr znajdzie w zdrowej części narodu serbskiego silną podporę do spełnienia tych zadań.

Minister wyraża mu swą sympatyę pod warunkiem, że nie będzie tolerował w Serbii ataków przeciw Austro-Węgrom.

W sprawie wyboru nowego papieża oświadcza minister, że „veto“ Austryi nie spotkało się z protestem kolegium kardynałów, że miało ono charakter życzenia lub ostrzeżenia i że Austrya ma prawo stawiania „veto“.

Na wniosek referenta Falka uchwalono wydsukować expose Gołuchowskiego i obradować nad niem w duskusyi budżetowej. Hr. Tisza oświadczył jednak, że delegacye nie mają czasu na taką dyskusyę.

Dziś po południu odbędzie się plenarne posiedzenie delegacyi węgierskiej.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

TELEGRAMY

Strejki.

Esseg, 17 grudnia. 150 ślusarzy zaprzestało pracy i przeciągają demonstracyjnie przez miasto. Powodem tego jest postępowanie fabryki maszyn Schmier i Urban, której zastępcy oświadczyli wobec władz przemysłowych, że nie przyjmą żadnego ze strejkujących napowrót do roboty. Zachodzi obawa dalszych demonstracyj. Zarządzono środki ostrożności.

Na dalekim Wschodzie.

Waszyngton, 17 grudnia. Na prośbę amerykańskiego posła w Soeul, który doniósł o powstaniach i niepokojach na Korei, wysłano tamże amerykański okręt wojenny.

Londyn, 17 grudnia. Jak dzienniki donoszą, rząd uchwalił zezwolić na utworzenie w Irlandyi 26 pułków ochotniczych. Dotychczas nie chciał rząd udzielić tego zezwolenia.

Waszyngton, 17 grudnia. Z powodu konfliktu pomiędzy amerykańskim posłem Davisem a władzami tureckiemi w Aleksandrecie wysłano tamże amerykański okręt wojenny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W piątek dnia 18 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem wygłosi w stowarzeniu handlowców (Sebastyana 16) tow. K. Sobelzon odczyt: „Rozwój handlu w XIX. wieku a położenie handlowców“.

Kraków. — W stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42. odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 8 wieczorem **poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich.**

Stryj. — **Baczność kolejarze!** W niedzielę dnia 20 b. m. w sali Domu narodnego o godz. 3 po południu odbędzie stę **publiczne zgromadzenie kolejarzy** z porządkiem dziennym: Wybory do zakładu ubezpieczeń od wypadków a organizacya. Kolejarze! Jawcie się jak najliczniej!

Przemyśl. — Na podstawie uchwały komitetu partyjnego odbywać się będą dwa razy w tygodniu, a mianowicie w poniedziałki i czwartki o godz. 8 wieczorem pogadanki naukowo-społeczne z dyskusyą, w sali stow. robotniczych. Wstęp wolny dla wszystczłonków organizacyi.

W sobotę co tydzień o godz. 2 po południu odbywać będą pogadanki dla towarzyszów izraelickich w sali stow. robotniczych.

Wybory do sądu przemysłowego we Lwowie. W piątek dnia 18 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się we Lwowie w sali stow. robotników budowlanych „Ogniwo“ w pasażu Mikolascha zgromadzenie robotników i robotnic przemysłowych i handlowych w sprawie wyborów do sądu przemysłowego.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Wobec pogłosek, rozszerzanych po Czarnej wsi, że zmuszony zostałem ustąpić z dzierżawy przemysłu konsensowego śp. Izabeli Knoll w Czarnej wsi Nr. 33, podaję do wiadomości, że konsens powyższy wraz z realnością spadkową zostały mi za zezwoleniem c. k. sądu powiatowego jako nadopiekuńczego w Krakowie wydzierżawione na dalsze 6 lat do 1 lipca 1910. Polecam się więc nadal łaskawym względom P. T. Publiczności.

Aleksander Eisen w Czarnej wsi.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

ZEGARY PENDUŁOWE Z MUZYKĄ



są ostatnią nowością we fabrykacyi zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 70 ctm. długości; skrzynia zupełnie jak na rysunku, jest z naturalnego drzewa orzechowego, wspaniale politurowanego, z artystycznie rzeźbioną nastawką i wygrywa co godzinę najpiękniejsze marsze i tańce. Cena ze skrzynią i opakowaniem **tylko 8 złr.** Tensam zegar, bez przyrządu muzycznego, a wybijający każdą godzinę i każde pół godziny ze skrzynią i opakowaniem **6 złr.**; a z uderzeniem podobnem do dzwonu wieżowego **złr. 6·50.** Nie tylko że te zegary są dokładne na minutę, 3-letnia gwarancya piśmienna, ale nawet, ze względu na wspaniałą wyprawę, są bardzo ładnym i eleganckim meblem. — Budzik z dzwonkiem i świecącą w nocy tarczą wskazówkową **złr. 1·70.** — Budzik z przyrządem muzycznym, zamiast dzwonka **złr. 6.** — Niklowy zegarek remontoir **złr. 2.50.** Prawdziwy srebrny zegarek remontoir podwójnie kryty **złr. 5·—.** Przesyłka tylko za zaliczką, nieodpowiadające przedmioty zostają na powrót przyjęte, pieniądze zwrócone, przeto żadne ryzyko. — Wielki ilustrowany cennik zegarków łańcuszków, pierścionków i t. p. darmo i opłatnie. 670

JÓZEF SPIERING, Wien I., Postgasse Nr. 2—7.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedostatni miesiąc!

Loterya Gwiazdkowa



Ciągnienie nieodwołalnie d. 29 Grudnia 1903 roku.

1500 wygranych podzielone na 100 głównych i 1400 ubocznych wygranych wartości ogólnej

Koron 50.000 Koron

Główna wygrana **25.000** koron i następne po **5.000** i **1000** Koron zostaną na żądanie po odciągnięciu ustawowego podatku **wypłacone w gotówce.**

Losy po 1 koronie

można nabywać we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kantorach loteryjnych i w biurze loteryjn., Wiedeń I, Spiegelgasse.

40 DNI NA PRÓBĘ!

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. według rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie.** Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Przy odbiorze 4 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15, przy 10 sztukach 1 sztuka darmo. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“** 684

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf“, które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

Wydział Stowarz. rob. budowl. „Ogniwo“ we Lwowie

poszukuje do nabycia za gotówkę używane instrumenta dla muzyki

w dobrym stanie o ile możności kompletne lub pojedyncze.

Zgłoszenia należy nadesłać pod adresem: Kornel Żelaszkiewicz, Lwów, Pasaż Mikolasza.

Wyszynk

dobrze idący, zaprowadzony od szeregu lat jest przy **ulicy Bosackiej l. 11**

822 od 1 stycznia 1904

do wynajęcia.

Wiadomość u właściciela domu.

FRANCISZEK KONEČNY

dawniej 813

ANTONI SCHULZ

Kraków, ulica Szewska 18

poleca przy nadchodzących świętach znanez dobroci **wina oedenburskie** białe i czerwone, po najtańszych cenach

Bez ryzyka i bez pieniężnych wydatków, mogą mężczyźni, którzy czytać i pisać umieją i gładkie obejście mają, stałą i trwałą egzystencyę otrzymać.

Oferty pod „Trwałość“ poste restante, Kraków.

820

AMERYKA!

Podaję do wiadomości Szanownym Panom Fryzyerom, że sprowadziłem **Aparat do ostrzenia maszynek do włosów** i ostrzę amerykańskim systemem wszelkiej konstrukcyi. 817

WILHELM W. ORNATOWSKI

Fabryka narzędzi chirurgicznych w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 10.

Wiktor Zakrzewski

zegarmistrz

Kraków, ulica Karmelicka 14

poleca na gwiazdkę:

Zegarki srebrne męskie od 10 do 50 k.
„ „ damskie „ 10 „ 30 „
„ złote „ „ 36 „ 100 „
„ niklowe męskie „ 6 „ 20 „
Łańcuszki damskie długie ze złota „Double“ od 3 kor. do 24 kor.

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 679

Kto fabrykaty, wytwory

jakiegokolwiek rodzaju kupić chce a nie zna źródeł, ten niechaj dla zaoszczędzenia wszelkich starań, wprost się do mnie zwróci. Pojedyncze adresy lub pośrednictwo w towarach obliczam b. tanio. Przy zapytaniach o takowe należy załączyć porto zwrotne. **Felix Pfister**, nakładca księgi adresowej wszelkich fabrykatów, wytworów i t. p. **Biel 2414** (Berno) Szwajcarya, Jurastr. 23.

Po najniższych cenach

nabyć można wszelkie przybory piśmienne, artykuły religijne, oraz towary galanteryjne i norymberskie, ozdoby na drzewko, zabawki dziecinne, karty do gry, w handlu pod firmą **M. Jaśkiewicz, Karmelicka 7.**

Niezrównane co do bogactwa doborowej treści i pięknych ilustracyi (przy stosunkowo niskiej cenie)

Kalendarze Wojnara na rok 1904.

wyszły już z druku nakładem „Księgarni ludowej“ w Krakowie: 1) **„Polak“** po 40 ct., 2) **„Gospodarz“** wydanie tańsze po 30 ct., droższe 40 ct., 3) **„Polski Kalendarz Maryański“**, wydanie tańsze 30 ct., droższe 40 ct., 4) **„Kalendarz powszechny“** obejmujący treść trzech poprzednich, w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej 1 złr. — Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą, nader pożyteczną treścią i wielkiem bogactwem obrazków. — Okładki nadzw. piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza. — Do wydań droższych należą nadto dodatki: kalendarzyk ścienny, obrazy artystyczne na lepszym papierze i dziełko wartości 10 ct. — W Księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek do nabożeństwa, treści religijnej, historycznej, popowieściowej, prawniczej i t. d. — **Księgarnia zakłada biblioteki i czytelnie ludowe. — Katalogi darmo i opłatnie.** — Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach także za zaliczką. — Wszelkie zamówienia

812 należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ul. Szewska l. 13/2.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej serwi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi

„NAPRZODU“

Kraków, ul. Sławkowska 29.

Tanio do kupienia

siana 87 cetnar. metr., słomy 180 cetnar. metr., 2 źróbki, 1 koń, 2 krowy, 2 byczki, 7 świnie oraz 10 prosiąt na publicznej egzek. licytacyi, która się odbędzie 22-go grudnia 1903 (wtorek) o godzinie 10 rano we dworze Zawada-Szembeck, koło Myślenic.

Lekcyj Tańców

udziela

KAROL KOWALSKI

Kraków, Garbarska 7.

Dla chorych na płuca

na kongresie lekarskim stwierdził prof. Leyden, że w samych Niemczech jest 1,200.000 suchotników i z tych blizko 180,000 rocznie ulega tej strasznej chorobie. Jako powód choroby płucnej zostały rozpoznane bakcylle tuberkuliczne, jednakowoż te bakcylle wdycha każdy człowiek, ponieważ nie można ich zamknąć. Jeżeli przeto wielka część tych, którzy wdychają te bakcylle nie zapadła na gruźlicę, to wynika z tego bezsprzecznie, że organizm ludzki posiada zdolność zrobić nieszkodliwymi wdechnięte bakcylle tuberkuliczne. Tam, gdzie się dzieli przewód oddechowy na wiele drobnych gałązek „bronchie“, które do płuc prowadzą, znajdują się dwa gruczoły tak zwane bronchialne czyli płucne, o których zadaniu długo nauka była w niepewności. Teraz już wiemy z badań dra Hofmanna, że one wytwarzają „całkiem specyalny sok“, który niszczy bakcylle, zanim rozpoczynają proces niszczenia w płucach. Gdzie przeto gruczoły z powodu błędu dziedzicznego lub osłabienia, albo też innej organicznej wady nie są w stanie wytworzyć należytej ilości tej materyi i gdzie płuca zostały wrażliwemi z powodu przeziębienia, kurzu lub też innych wpływów, tam mogą się usadowić wciskające się bakcylle gruźlicze i pierwej lub później wybucha choroba. Było zatem zupełnie naturalnem użyć wzmocnienia tych gruczołów bronchialnych jako środka do zwalczania bakcyllów gruźliczych. Tą drogą stworzył dr. Hofmann ze wzmacniającej materyi gruczołów płucnych środek leczniczy, którego **według sprawozdań lekarskich używa się z dobrym skutkiem na choroby płucne (chroniczne katary i suchoty), pod nazwą „Glaudulén“.** Glaudulén nie jest środkiem trującym ani kunsztownie chemicznie złożonym, jeno zostaje sporządzony ze świeżych gruczołów bronchialnych zdrowych i pod nadzorem weterynarzy, świeżo zabijanych baranów. Natura sama podaje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba je tylko umieć znaleść. Gruczoły bronchialne bywają przy niskiej temperaturze w próżni suszone i prasowane w tabliczki; każda tabliczka 0·25 gr. ciężka zawiera 0·05 gr. proszkowanego gruczołu i 0·20 gr. cukru mlecznego jako przysmaku. Skoro się stosuje według przepisu „Glaudulen“ natenczas powiększa się apetyt, przybywa humoru, siły i waga ciała przybiera, febra, poty nocne i kaszel zmniejszają się, wydzieliny rozpuszczają się, odbywa się proces wyzdrowienia. Wielka wartość tego środka leczniczego została stwierdzoną przez wielką ilość lekarzy i osób prywatnych. Glaudulén wywołał zadziwiające skutki tam, gdzie wszystkie inne środki były bezskuteczne. Glaudulén zostaje sporządzany w chemicznej fabryce dra Hofmanna następców, Meerane (Saksonia) i znajduje się na skutek rozporządzenia lekarskiego w aptekach jakoteż w składzie **apteki B. Fragner** c. k. dostawca nadworny, Praga 203/III, we flaszkach po 100 tabliczek po 5 K. 50 hal., 50 tabl. po 3 Kor. do nabycia. Dokładną broszurę ze sprawozdaniami chorób posyła fabryka na życzenie darmo i opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)